

GŁOS

WOLNYCH  
POLAKÓW*„Do dobrego się nie spieszą, ale kiedy dobrzy ludzie nic nie robią zło zwycięża!”*

NR 2/ 10 KWIETNIA 2013 ROKU

## SMOLEŃSK... 3. LATA PÓŹNIEJ

10. kwietnia 2013 roku miną trzy lata od dnia, w którym doszło do największej po 1989 roku polskiej tragedii. Co do oceny tego faktu sporu nie ma. Więcej, nigdy po zakończeniu działań wojennych w Europie Polacy nie ponieśli w jednej chwili takiej straty jak pod Smoleńskiem.

Wydawać by się mogło, że wobec tej katastrofy państwo polskie zmobilizuje wszystkie siły, by ją dokładnie i szczegółowo wyjaśnić, pokazać światu jedność ponad partyjnymi podziałami, utrwalić wartości wyższe niż codzienna polityczna walka. Takie też przekazy płynęły z telewizyjnych ekranów, od najważniejszych polityków obozu obecnie sprawującego władzę. W czasie żałoby Polacy uwierzyli w słowa, w zapewnienia, w żałobne maski rządzących.

### Mijają trzy lata – i co? NIC...

Nic nie zostało z tamtych kłamliwych zapewnień polityków, prokuratury, komisji Millera, „ekspertów” i „autorytetów”. Resztki wraku nadal pozostają w Smoleńsku, nie ma „czarnych skrzynek” Tu-154 M, nie ma prawdziwych dokumentów sekcyjnych ofiar, nie ujawniono opisów pobranych na miejscu tragedii próbek... nie ma nic... Jest za to cały już przemysł pogardy, zamilczaną i zakłamywaną prawdą, która i tak wyziera spod smoleńskiej darni. Telewizja, prorzadowe gazety i tygodniki, tuziny usłużnych dziennikarzy, tabuny „ekspertów” już setki razy udowodniły jedynie słuszną „prawdę”, usiłowały zetrzeć na proch ustalenia Zespołu Macierewicza i „nieudanych” zagranicznych ekspertów.

Ekshumacje po latach to według prorzadowych mediów codzienna



rutyna, zapis TNT na czytnikach to rzecz jasna nie trotyl tylko pasta do butów, brzoza złamana trzy lata temu wbrew prawom przyrody rośnie... itd. Im gorzej, tym lepiej... tym karmią miliony Polaków każdego dnia telewizyjne ogłupiacze.

Ludzie sami siebie określają mianem polityków i dziennikarzy nie cofają się przez żadną podłością, pomówieniem, ordynarnym kłamstwem, zarówno wobec dążących do ujawnienia prawdy o tamtym dniu, jak i wspierających ich polityków. Poniżej jakiegokolwiek oceny są zwłaszcza obraźliwe wypowiedzi pod adresem bliskich i rodzin smoleńskich ofiar.

Ludzi, którzy każdego 10. wspominają tragedię nazywa się dziś w Polsce „faszystami”, „oszołomami”, zwolennikami „smoleńskiej sekty”. Jakże trzeba nienawidzić wszystkiego, co polskie, by wysłać policję przeciw ludziom z białoczerwonymi flagami, by karać za antyrządowe wpisy w internecie, ośmieszać i wykiwać.

### ROZBIEGANE OCZY WŁADZY

Czasem tylko nieuważny kamerzysta prorzadowej telewizji przez moment pokaże rozbiegane oczy Tuska, czy grymas na twarzy „rubasznego” Komorowskiego i wtedy dostrzec można paniczny lęk tych ludzi przed smoleńską prawdą. Bo ona ich zmiecie z politycznej sceny, odbierze władzę, skarże na hańbiące zapomnienie.

Nie warto dziś w tej sprawie podnosić wszystkich argumentów i przedstawiać dowodów codziennych kłamstw obecnej władzy. To zajęłoby mnóstwo czasu i miejsca. My jednak pamiętajmy jedno - w obliczu tej tragedii państwo polskie nie zdało żadnego egzaminu, instytucje konstytucyjnie niezależne okazały się posłusznymi wykonawcami politycznych poleceń, media udowodniły pełną dyspozycyjność wobec rządzących, na skalę nieznaną nawet w stanie wojennym. Ale to nic... Polacy nie dali się okłamać, nie dali się zastraszyć i nabrać - trwają w dążeniu do ujawnienia prawdy o Smoleńsku, bez względu na to jaka ona będzie.

Prawda nie znosi przymiotników...

Wiosna to czas budzenia się przyrody do życia z zimowego uśpienia. Oby była też czasem obudzenia się Polaków z orwellowskiego snu, a smoleńska prawda oby stała się tej przemiany początkiem. Nie mam jednak złudzeń, tylko zmiana ekipy rządzącej pomoże prawdę te odsłonić...obecna władza ma zbyt rozbiegane oczy.

J.M.

### LISTA HAŃBY – KŁAMSTWO SMOLEŃSKIE

Przez dwadzieścia jeden miesięcy na temat katastrofy smoleńskiej i jej przyczyn padło wiele kłamstw. Także wypowiedzianych lub napisanych przez dziennikarzy niektórych mediów. Poniżej publikujemy istną „listę hańby”.

„To, że gen. Błasik był w kabinie, bardzo dziwi cywilnych pilotów. Pana nie dziwi?”

Pytanie **Tomasza Machały** („Wprost”) zadane **gen. Waldemarowi Skrzypczakowi**.

„Jak udało się ustalić »Polsce«, na nagraniach z czarnych skrzynek jedno ze zdań miało brzmieć »To patrzcie, jak lądują debeściaki!«..”

**Lukasz Ślapek** - „Polska The Times”

„Z jakichś względów z samobójczą determinacją samolot pikował w stronę nieuchronnej tragedii. Tej tragedii udałoby się z łatwością uniknąć dzięki odrobinie ostrożności,

*Dokończenie na str. 2*



## LISTA HAŃBY – KŁAMSTWO SMOLEŃSKIE

odpowiedzialności i asertywności”.

**Tomasz Lis** - „Wprost”

„Jest świadek, który słyszał, jak tuż przed wylotem prezydenckiego Tu-154M dowódca Sił Powietrznych gen. Andrzej Błasik zwinął kapitana samolotu Arkadiusza Protasiuka”.

**Agnieszka Kublik, Wojciech Czuchnowski i Paweł Wroński** – „Gazeta Wyborcza”

„Generał Andrzej Błasik, czarna owca wśród pasażerów Tu-154”.

**Anita Czupryn** – „Polska The Times”

„»Jak nie wyląduję/wylądujemy, to mnie zabiją/zabiję« – tak mają brzmieć słowa wypowiedziane przez kapitana Arkadiusza Protasiuka. Nie wiadomo, w jakim kontekście padły te słowa”.

**Joanna Komolka** – TVN24

„Latał Pan często rządowym samolotem. Czy to jest naturalne, że wysocy urzędnicy czy dowódcy wchodzą do kokpitu, są z pilotami?”.

**Dominika Wielowieyska** („Gazeta Wyborcza”) w rozmowie z **Radosławem Sikorskim**

„Panie premierze, ile razy, jako szef rządu, naciskał Pan na pilotów?”.

**Tomasz Sekielski (TVN24)** w rozmowie z **Leszkiem Millerem**  
„0,6 promila we krwi dowódcy”.

**Piotr Machajski, Alicja Katarzyńska** - „Gazeta Wyborcza”

„Generał na autopilocie”.

„Wprost”

„Jest kwestia generała Błasika, który do ostatniej chwili siedzi w kabinie”.

**Andrzej Morozowski** - TVN24

„Męczennik czy sprawca?”.

Tytuł na okładce ze zdjęciem Lecha Kaczyńskiego („Wprost” Tomasa Lisa)

„Sądzi Pan, że Lech Kaczyński naciskał na pilotów »musicie lądować«?”.

**Piotr Marciniak (TVN24)** w rozmowie z **Lechem Wałęsą**

„Bo tak, on (kpt. Protasiuk) tylko znał rosyjski, on się tylko komunikował z wieżą kontrolną, wszystko było na jego barkach i jeszcze na plecach miał gen. Błasika”.

**Monika Olejnik** - Radio Zet.

*Autor: Samuel Pereira (fragment artykułu).*

*Źródło: Gazeta Polska Codziennie*

*Wybrał: kmj*

## 35. MIESIĘCZNICA TRAGEDII SMOLEŃSKIEJ W DZIERŻONIOWIE



„Na nic zdadzą się wasze fortele przebiegłe;  
Prawda wylezie na jaw, jak spod ziemi kości...”

Ale to nie ukoji żalu po poległych  
I nie umniejszą wzdrgania dla ludzkiej podłości...”

*Lech Makowiecki*



10 marca spotkaliśmy się przy Pomniku Losów Ojczyzny. Przy tablicy upamiętniającej Tragedię Smoleńską, pod przewodnictwem ks. Janusza, modliliśmy się w intencji tragicznie poległych w katastrofie. Po modlitwie o spójność zmarłych zapaliliśmy znicze pamięci. Zebrani wyrazili przekonanie, że już wkrótce prawda o tragedii zostanie ostatecznie wyjaśniona. Historyk Janusz Maniecki m.in. powiedział, że PAMIĘĆ HISTORYCZNA to być, albo nie być Narodu, dlatego z niepokojem obserwuje ograniczanie lekcji historii w polskich szkołach, podważanie naszych chrześcijańskich korzeni, naszego świata wartości (Bóg, Honor, Ojczyzna), niszczenie narodowej tradycji scalającej Polaków, przyzwalanie na ukrytą demoralizację młodzieży, na kłamstwo smoleńskie... Powiedział, że jest to powód do wielkiego niepokoju, bo otaczające nas kraje nie poddają się takiej „modernizacji”, zachowując dumę ze swej narodowej odrębności, są ekspansywne w działaniu na korzyść swego kraju i wchłonięcia oraz rozmycia państw ościennych.

*Kazimierz M. Janeczko*

## „SEKTA SMOLEŃSKA”

Ks. Waldemar Chrostowski: Nie jesteśmy żadną „sektą smoleńską”, nie wyznajemy smoleńskiej religii

„Imieniem pamięci jest wierność wbrew wszystkiemu, a fundamentem pamięci jest prawda - „Nasz Dziennik” opublikował homilię wygłoszoną przez ks. prof. Waldemara Chrostowskiego w dniu 10. lutego br. w warszawskiej archikatedrze.

Ks. Chrostowski powiedział w homilii m.in.: „Stajemy w wielkim gronie tych, którzy z pokolenia na pokolenie na polskiej ziemi oddają chwałę Bogu, wierni przodkom, którzy byli przed nami. Gromadzi nas tutaj i łączy zarazem potrzeba oddawania czci Bogu oraz pamięć.

Jest to pamięć różnego rodzaju; różne ma odmiany i różne ma twarze. Jest to najpierw pamięć rodzinną, karmiona miłością, bo są wśród nas ci, którzy w dramacie smoleń-

skim utracili swoich najbliższych. Jest to także pamięć środowiskowa, karmiona lojalnością i przyjaźnią, dzięki której ci, którzy oplakują swoich bliskich, mogą czuć się bezpieczniejsi, a w każdym razie nie są samotni. Jest to również pamięć



ojczysta, karmiona patriotyzmem - i ten krąg jest najszerszy, obejmuje bowiem nie tylko nas, obecnych tutaj, w archikatedrze, lecz wszystkich, którzy nas słuchają i z nami się modlą, oraz wszystkich, którzy będą na rozmaite sposoby rozważać to, co przeżywamy, i włączać się w intencje, w jakich się modlimy.

Gromadzi nas pamięć karmiona miłością, lojalnością, przyjaźnią, przywiązaniem do ojczystych obyczajów, do ojczystej ziemi i tradycji. Nie jesteśmy żadną „sektą smoleńską”, nie wyznajemy żadnej „smoleńskiej religii”, natomiast w imię tej szlachetnej pamięci, która nas gromadzi i jednoczy, jesteśmy gotowi znieść wszystkie inwektywy i cynizm, sarkazm, ironię, kpiny, obłudę i pogardę, gdyż taka jest rola strażników pamięci. Imieniem pamięci jest wierność wbrew wszystkiemu, a fundamentem pamięci jest prawda. Pamięć, która nie byłaby

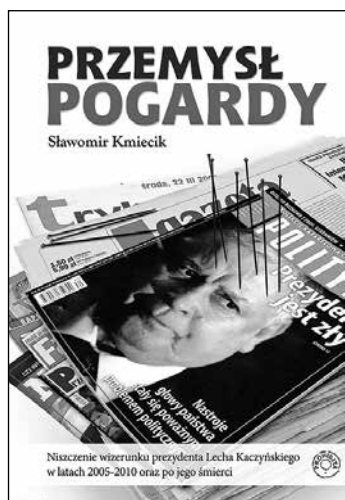


karmiona prawdą, byłaby fałszywa i zgubna. Nie tylko do niczego dobrego nie prowadzi, ale wydaje zgniłe i niedobre owoce” - mówił ks. Chrostowski.

*JW/NaszDziennik.pl*



# SŁAWOMIR KMIECIK: PRZEMYSŁ POGARDY



Nie atakowaliśmy Lecha Kaczyńskiego - piekli się polityk. Nie walczyliśmy z Lechem Kaczyńskim - zaperza się dziennikarz. Nie uchylaliśmy Lechowi Kaczyńskiemu - wzrusza ramionami „autorytet”. Nie znieważaliśmy Lecha Kaczyńskiego - gorączkuje się artysta. Chór takich głosów odzywa się za każdym razem, gdy pada oskarżenie, że prezydent Lech Kaczyński był z rozmysłem niszczonej za pomocą drwin i szyderstw, gdy wspomina się o „przemysle pogardy” wobec niego. Cóż, skoro tak, to zajrzyjmy do tej książki. Jest ona dowodem w sprawie - pierwszym i jak do tej pory jedynym tak obszernym i ściśle udokumentowanym potwierdzeniem istnienia w III RP „przemysłu pogardy”.

Na ponad 300. stronach bezlitośnie przypomina szokujące wypowiedzi z telewizji, radia, prasy czy Internetu. Zarówno dziennikarzy opiniotwórczych mediów, (co ciekawe, te najgorsze żarty nie padały w tabloidach), ekspertów, autorytetów, gwiazd telewizyjnych, kabareciarzy czy piosenkarzy. Analizuje pojawiające się w mediach zdjęcia, a nawet reklamy.

Tytuł książki nawiązuje do tekstu publicysty Piotra Zaremby, który w maju 2010 r. pisał: „Przeciw braciom Kaczyńskim zorganizowano coś, co nazwałbym przemysłem pogardy i odzierania z godności, mobilizując do tego didżejów, autorów pozornie niepolitycznych programów telewizyjnych, aktorów i piosenkarzy [...]”; Te kpiny i to

przykładanie stały się wręcz swoistą legitymacją przynależności do elit”.

## NISZCZENIE GODNOŚCI

A kpiny w ciągu tych pięciu lat uzbierało się sporo. Prezydent Kaczyński występował, jako jeden z klonów atakujących Polskę [piosenka Big Cyca], bracia Kaczyńscy, jako „stwór dwugłowy oraz czteronogi” (z repertuaru Maleńczuka i Waglewskiego) albo brzydkie i małe dwa kartofle „w każdej postaci niestrawne” (to Poparzeni Kawą Trzy, zespół złożony z... dziennikarzy).

O prezydencie nie znającym języków mówiła prof. Magdalena Środa, o tym, że jest z natury komiczny i potrzebuje powagi jak narkoman działka, pisał felietonista Jerzy Pilch, że należy go leczyć, bo ma depresję i działa jak ociążały umysłowo, dowodził Piotr Tymochowicz, doradca medialny, a godność, rozsługę, mądrość i klasę, jako zaprzeczenie cech Kaczyńskiego wymieniał pisarz Wojciech Kuczok. Muzyk Maciej Maleńczuk przekonywał, że prezydent jest mistrzem obciachu, bo uosabia stereotyp ciapowatego Polaka, oferty i gamonia, a publicysta Waldemar Kuczyński dowodził, że zamiast Lecha Kaczyńskiego na obchody 65. lecia II wojny światowej powinien jechać gen. Wojciech Jaruzelski, bo on przynajmniej nie przyniesie nam wstydu. Dodajmy jeszcze trenera polskich siatkarek Andrzeja Niemczyka, który podczas komentowania meczu, ku przerażeniu prowadzącego program, rzucił dowcipami w stylu: „Co robią bracia Kaczyńscy na korcie tenisowym? Grają w siatkówkę”.



W regularnym dowalaniu „Kaczorom” przodowali prowadzący w TVN 24 „Szkło kontaktowe”, a także Kuba Wojewódzki i Szymon

Majewski. Ten ostatni dość szczerze wyznał zresztą, że jego program zaczął być popularny w momencie, gdy PiS doszedł do władzy. „Może i to ludzi ściągnęło, że my się z nich śmiejemy. Ale oni są tacy łatwi do obśmiania, bo dosłownie wszystko w nich prowokuje: nazwisko, wzrost, fizjonomia, głos, sposób mówienia. Wszystko!” Kiedy Majewskiemu znudziło się drwienie z „Kaczorów”, stacji TVN znudził się Majewski.

## DOWÓD W SPRAWIE

Podsumowując pierwsze trzy miesiące prezydentury, Tomasz Lis stwierdził, że „nie ma, co się pastwić nad gafami i błędami prezydenta w pierwszych stu dniach urzędowania, choć było ich w jednostce czasu rekordowo wiele”, by następnie wyliczyć wszystkie i zatytułować swój felieton „Czy leci z nami pilot?”. Dwa lata urzędowania tygodnik „Newsweek” podsumował tytułem „Kronika wypadków żalonych”. Mariusz Cieślak w tym samym tygodniku zastanawiał się, czemu po wygranej PO prezydent nie zabiera głosu. „Przeżył załamanie nerwowe, kiedy dowiedział się z felietonu Kazimierza Kutza, że brat jest gejem i nad uczucia rodzinne przedkłada namiętność do Zbigniewa Ziobry”.



- Dziennikarze nie mają prawa do krytyki, jeśli nie podoba im się to, co robi polityk, w tym także głowa państwa? - Mają. Ale w przypadku Lecha Kaczyńskiego i jego brata to była zorganizowana procedura publicznego obrażania, w której część dziennikarzy o chętnie brała udział - odpowiada Kmiecik. - Bronisław Komorowski też zaliczył serię gaf, ale po nich nastąpiła wielka cisza. Pojawiały się żarty w niszowych portalach, ale reszta dziennikarzy uznała to za sympatyczne wpadki. A co by się działo, gdyby to Lech Kaczyński robił błędy ortograficzne? I właśnie o tę nierównowagę chodzi!

Kmiecik podkreśla, że o żadnym innym polityku nie mówiono per alkoholik, bachor, bełkoczący, brylujący na poziomie Joli Rutowicz, cham, dureń, hipokryta, karzeł moralny, kurdupel, zawistny i zakompleksiony człowiek, nabzdyczony, nastukany, nawiedzony, obciachowy,

obrzydliwy ośmieszający, Polskę, psychopatyczny zdobywca krzesła.



Smoleńsk sprawił, że na chwilę wszyscy się zatrzymali, ale tylko na chwilę, bo pierwsze dowcipy na temat śmierci Lecha Kaczyńskiego i 95 pasażerów Tu-154M pojawiły się w Internecie już kilka godzin po katastrofie. Od przepisów na kaczkę po smoleńsku, do rymowanek w stylu „Dziesiątego kwietnia, była to sobota/leciała do Rosji PiS-owska hołota” czy „W niedzielny poranek cała Polska chora, przywieźli futerał z resztkami Kaczora”.

Z dowcipami na podobnym poziomie wyskoczyli Wojewódzki i Figurski, śpiewając na antenie Radia Eska Rock: „Po trupach do celu/Jarek, Jarek, przyjaciół ma wielu/Każdy chce leżeć na Wawelu” Po tym, jak w części mediów odezwały się głosy oburzenia, obaj autorzy zostali zawieszni..., na tydzień. Zbyt długo w żalobie nie wytrzymały też „autorytety”; Wałęsa niebawem stwierdził, że jedynym osiągnięciem Lecha Kaczyńskiego było to, że zginął.

Jeden z mieszkańców Dzierżoniuwa w „żartach” wyraził żal, że w samolocie nie było o. Tadeusza Rydzyska. Mielibyśmy ich wszystkich z głowy - stwierdził.



„- Ja nazywam tę książkę dowodem w sprawie. Trudno ją atakować czy zdyskredytować, bo nie da się podważać faktów - mówi Kmiecik i dodaje: - Napisałem ją nie z pozycji politycznych czy partyjnych, ale z pozycji człowieka, który nie godzi się na brak stylu w uprawianiu polityki.

Jak powiedział tygodnikowi „Do Rzeczy”, pisze już część drugą swojej pracy. Niestety, zdaje sobie sprawę, że nie będzie to część ostatnia”.

Zebrał i opracował: Kazimierz M. Janeczko

Biuletyn „Głos Wolnych Polaków”.

Redakcja: Krzysztof Godek, Kazimierz Janeczko, Jarosław Kresa, Janusz Maniecki - kierownik projektu, Krzysztof Palimąka.

Kontakt: Janusz Maniecki - redakcja@gwp.cba.pl

Wydawca: Klub Gazety Polskiej Dzierżoniuw II

Biuletyn wewnętrzny na potrzeby członków i sympatyków Klubu Gazety Polskiej. <http://www.kgpdzierzoniuw2.cba.pl/>

© Wszystkie prawa zastrzeżone.

# ZAMILCZANE POWSTANIE

W początkach 2010 roku Prezydent RP, śp. Lech Kaczyński złożył w sejmie projekt ustawy ustanawiającej 1. marca świętem: Narodowym Dniem Pamięci o Żołnierzach Wyklętych.

Dzięki niemu sejm, uchwalając ustawę, przywrócił powszechnej pamięci Polaków ludzi, których na zamilczenie i zapomnienie skazali komuniści w PRL-u, a wolna Polska po 1989 r. nie upomniała się od razu. Od 2011 r. obchodzimy, więc w kraju Dzień Żołnierzy Wyklętych. W wielu miejscach Polski bardziej lub mniej uroczyste władze samorządowe, państwowe, a i nierzadko obywatele na własną rękę wspominają tych, którzy z bronią w ręku odważyli się bronić suwerenności i wolności po 1944 r.



Danuta Siedzikówna - Inka

Kim więc byli owi Wyklęci Żołnierze – kto i za co ich „wyklął”? Pytanie to często przewija się w rozmowach, szczególnie z młodzieżą.

Wydaje się, że najlepiej określić ich mianem Powstańców, uczestników kolejnego polskiego zrywu – Żołnierzami Niezłomnymi.

A czas był szczególny...

## POWSTANIE ANTYSOWIECKIE

Od 1944 roku przez ziemie polskie przesuwano się walec sowieckiej Czerwonej Armii, idącej w trop za cofającym się niemieckim Wehrmachtem. Po pięciu latach najkrwawszej na kontynencie, niemieckiej okupacji ziem polskich zaczynała się kolejna. Większość Polaków nie miała złudzeń, niewielu traktowało Sowietów, jako „wyzwolicieli”, zbyt dobrze pamiętano pierwszą ich okupację z lat 1939-41. Oczywiście z radością „wyzwolicieli” witali polscy komuniści, instalujący organy swej władzy pod osłoną rosyjskich bagnatów. To oni potem przez lata utrwalali tezę o jakiejś wydumanej „wojnie domowej” na ziemiach polskich po 1944 roku.

Nic takiego nie miało miejsca. O wojnie domowej mówić można jeżeli istnieją dwie strony konfliktu,

mają swe racje, siły zbrojne, ale są suwerenne w podejmowanych decyzjach i działaniach. Od 1944 r. na ziemiach polskich po jednej stronie stanęli polscy żołnierze walczący o wolność kraju, a po drugiej komunistyczne formacje, też w dużej części z Polaków złożone, wybijające z głowy rodakom myśl o suwerennej Polsce, całkowicie dyspozycyjne wobec moskiewskiej centrali. Paradoksalnie, to czasami Stalin i inni sowieccy dygnitarze musieli hamować „rewolucyjny” zapał niektórych polskich komunistów, marzących o przekształceniu Polski w sowiecką republikę związkową, o wymazaniu na zawsze godła i barw narodowych, o zmianie państwowego hymnu.

W 1944 roku na ziemiach polskich wybuchło kolejne Powstanie, które najprościej określić mianem Antysowieckiego. Podobnie jak w XIX wieku Polacy porwali się do walki.

Ponieważ nie można określić precyzyjnie momentu wybuchu tego Powstania, nie da się też dokładnie wskazać obszaru, na którym trwało, to pozostaje jedno – nazwać je od wroga, przeciw któremu wybuchło. Nie miało jednolitych władz, ani nawet jednej zbrojnej organizacji, wybuchło spontanicznie tam, gdzie nowy okupant zaczął wprowadzać swe antypolskie prawa. Wszystkie te cechy najbardziej przypominają styczniowy zryw z 1863 roku.

Większość dowódców polskich oddziałów partyzanckich od początku nie miała złudzeń co do wyniku tej walki. Dysproporcja sił od razu wskazywała zwycięzcę. Ci, którzy liczyli na pomoc zachodnich mocarstw, szybko przekonali się, że to mrzonka. Oczywiście nikt wtedy nie wiedział, że zachodni przywódcy bez skrępowań włączyli powojenną Polskę do sowieckiej strefy wpływów, mając pełną świadomość co to oznacza dla zbrojnych formacji wspierających ich przez kilka lat w walce z Niemcami. W Teheranie i Jalcie podzielono się Europą bez pytania samych zainteresowanych o ich opinie.

Antykomunistyczne Powstanie Polaków musiało więc zakończyć się klęską. Ale czy to znaczy, jak przez wiele dziesięcioleci twierdzili polscy komuniści, że nie należało bronić suwerenności Ojczyzny? Ze te ofiary były bezcelowe?

## NAJDZIELNIEJSI, NIEPRZEJEDNANI

Oczywiście nie - o tym, że walka w latach 1944 - 56, a potem epizodycznie aż do 1963 roku miała sens, najlepiej świadczy zachowanie władz PRL-u. Nikt przez dziesięciolecie nie próbował dyskutować z racjami powstańczych dowódców - po prostu na rozkaz zamilczano i nakazano o nich zapomnieć, wy-



Rotmistrz Witold Pilecki (1901-1948)

zrucić ze zbiorowej świadomości. Nie uczono o nich w szkołach, nie stawiano pomników i nie wspomniano w książkach. Najdzielniejszych, nieprzejednanych zabijano, a potem grzebano w anonimowych mogiłach. Nic nie miało pozostać po tych Powstańcach. Szykanowano i szkalowano ich rodziny, stosowano zbiorową odpowiedzialność. Obrońców polskiej wolności kreowano na bohaterów kreatury, często takich, co z bronią w ręku „utrwalali władzę ludową”. Haniebnie zachowali się też przywódcy „wolnego świata” na zachodzie, podobnie jak Sowietci, milcząc zawzięcie o Powstaniu przez lat kilkadziesiąt. Tak zachowują się współwinni, a nie sojusznicy...



Ppłk August Emil Fieldorf

Dziś, niestety, znów coraz częściej słychać głosy, by w imię jakiejś „europejskiej poprawności”, „nie zadrażniania międzynarodowych stosunków” mniej mówić o bohaterach Antysowieckiego Powstania. Zdarzają się ataki na pomniki im stawiane; dokonują tego Polacy oglupiani skutecznie taką propagandą. Na szczęście to margines polskości, nawet jeśli wspierany jest przez aktualnie sprawujących władzę, czy większość mediów.

Władze się zmieniają, media służą zawsze silniejszemu, a narodowych wartości, przywiązania do wolności

**PRAWICA** **Rzeczypospolitej**

**Oświadczenie Prawicy Rzeczypospolitej po podpisaniu ustawy o ratyfikacji paktu fiskalnego**

**PREZYDENT KOMOROWSKI ŁAMIE KONSTYTUCJĘ**

Podpisanie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego ustawy o ratyfikacji paktu fiskalnego stanowi akceptację niekonstytucyjnych działań rządu i większości parlamentarnej oraz oczywiste złamanie spoczywającego na Prezydencie obowiązku „czuwania nad przestrzeganiem Konstytucji”. Jeszcze bardziej antykonstytucyjny charakter miałaby ewentualna ratyfikacja paktu. Prezydent może ratyfikować umowę międzynarodową przekazującą „organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach” wyłącznie na podstawie ustawy przyjętej zgodnie z art. 90 Konstytucji. Ratyfikacja bez tej podstawy stanowiłaby jawne nadużycie władzy i złamanie Konstytucji.

(-) **Marek Jurek**

**Prezes Prawicy Rzeczypospolitej**

(-) **Krzysztof Kawęcki**

**Wiceprezes ZG Prawicy Rzeczypospolitej**

i niepodległości Polakom odebrać się nie da. Nie mam wątpliwości, że pamięć o „Nilu”, „Ogniu”, „Witoldzie”, „Zaporze”, „Warszycu”, „Łupaszcze”, „Uskoku”, „Szarym” czy „Ince” przetrwa na wieki, a ci, którzy się z ich heroicznej i bohaterskiej walki wyśmiewają, skończą jak wielu przed nimi – na śmietniku historii.



Komuniści tych Niezłomnych Żołnierzy „wyklęli”, a oni i tak żyją w nas i będą żyli w następnych pokoleniach Polaków.

**Janusz Maniecki**



Nieraz myślałem sobie, moi panowie, że tak wstrętnej prawdy żadne państwo nigdy w swoim życiu nie miało i gdy szukałem porównań historycznych, znajdowałem zawsze momenty upadku Polski, gdy, proszę panów, ludzie dzielili się pomiędzy sobą tylko tym, od kogo pensję brali, czy od protektorki Polski - imperatorowej Katarzyny II, czy od przyjaciela Polski - Fryderyka Wielkiego, czy od trzeciej konkurentki - Marii Teresy.

Przypomnę tu jeden fakt, który żywo stanął mi w oczach, gdy oglądałem olbrzymi pałac zbudowany przez księcia Sułkowskiego, jednego z najbardziej wykształconych magnatów polskich. Mógł on, z własnego skarbcza łożąc, wybudować sobie olbrzymi pałac z 250 pokojami, a zatem sięgający do wielkości Watykanu. Mógł sobie pozwolić na taki zbytek w owych czasach, aby dla swoich koni kryte olbrzymie maneże budować. Magnat ten majątek swój chciał zostawić Komisji Edukacyjnej, a zatem dążył do kultury w Polsce, do jej podwyższenia, do jej ustalenia. I ten sam książę, Sułkowski wymieniony jest na liście pensjonariuszy Katarzyny II, jako pobierający rocznie 150 dukatów. On, człowiek, który taką sumę mógł przegrać codziennie w karty. Znaczy to, że on czuł się w obowiązku brania pensji od imperatorowej, jako jej sługa i pokorny wielbiciel. Powiem państwu, że ten obrazek z historii, który mi stanął w oczach, przypominał mi się ciągle, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem. Zdawało się niekiedy, że służba obcemu jest najbardziej honorowa, jest najbardziej zaszczytna, jest najbardziej narodowa...

Gdy Polska się zaczyna, zaczyna się polepszenie stosunków. My, legioniści, nie jesteśmy wtedy wcale jedynymi Polakami, którzy krew otwarcie przelewali. Idzie za nami całe mnóstwo ludzi, tak, że w tej masie płyniemy i nie możemy brać na siebie przedstawicielstwa tej krwi, którą Polacy na polach bitew i w szalonych wysiłkach przelali.

**Lecz zwycięstwa nad agenturami nie odnieśliśmy wcale. Agentury, jak jakieś przekleństwo idą dalej bok w bok i krok w krok.**

Moi panowie, gdy wzięta za temat tę prawdę, wybrałem ją rozmyślnie i nie, dla czego innego, jak dlatego, aby kropkę nad „i” postawić, aby nie było powiedzenie, że my musimy menażować prawdy agentury. **Polskę, być może, czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów - powtarzam - strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym.**

(fragment przemówienia na Zjeździe Legionistów w Kaliszu 7 sierpnia 1927 r.)

Nie mam wątpliwości, że w obecnym czasie obok prowadzenia polityki historycznej w skali ogólnopństwowej, należy z równą energią tworzyć zręby historii regionalnej, lokalnej.

W czasie, gdy aktualnie sprawujący władzę w najlepszym wypadku ze wzgardą patrzą na historię własnego narodu, Polacy jak zwykle biorą sprawy we własne ręce. Dziesiątki społecznych inicjatyw, organizowanych uroczystości i imprez jest tego najlepszym dowodem.

Siłą rzeczy na plan pierwszy wysuwa się historia najnowsza, czasy które pamiętamy, ludzie których znamy osobiście, czy z telewizyjnego ekranu.

Tekstem tym chcę rozpocząć cykl przypomnienia ludzi, którzy w najnowszych dziejach naszego miasta odegrali ważną rolę, a najczęściej są pomijani i zapomniani obecnie. Zaczę od dwóch, skojarzonych na zasadzie przeciwieństwa, całkowicie różnych życiowych dróg, których w 1980 r. połączyła „Solidarność”: Wojciech Jaruzelski i Teofil Frankowski.



**WOJCIECH JARUZELSKI**

Co było takiego w powiewie tamtego Sierpnia, że połączyło potomka ziemiańskiej rodziny z Kresów z dzierżoniowianinem, nauczyciela z technikiem, harcerza i pływackiego trenera z robotnikiem z „Diory”?

Młodzięcza przeszłość Pana Wojciecha zasługuje na oddzielne opisanie. Wspomnę więc tylko, że jako kilkunastoletni chłopak i członek Szarych Szeregów przeszedł przez gestapowskie śledztwo w Krakowie, a po wojnie przez więzienie UB we Wrocławiu.

Propagował idee przedwojennego ZHP, był organizatorem drużyn harcerskich, potem sportowym trenerem pływackim, jego wychowankowie zdobywali wiele tytułów krajowych i międzynarodowych. A poza tym popularny „Guma” był wieloletnim nauczycielem dzierżoniowskiego II LO. Najczęściej nie był rozpieszczany przez komunistyczne władze, bo zachowywał

w sobie ideały przedwojennych socjalistów, którzy społeczną wrażliwość łączyli z głęboką miłością do Ojczyzny. No i to charakterystyczne nazwisko...

Od września 1980 roku włączył się aktywnie w tworzenie struktur „Solidarności” w szkole, potem Założycielskiego Komitetu Międzyzakładowego. W 1981 roku wybrano go do składu Komisji Okręgowej „Solidarności” Ziemi Dzierżoniowskiej. Ciepły, otwarty, życzliwy, dobry organizator, wspierał swym doświadczeniem niełatwą wtedy związkową pracę. Stan wojenny nie zmienił go wcale. Nadal angażował się we wszelkie inicjatywy, teraz już nielegalne. Wiele osób do dziś wspomina jego legendarny rower, na którym przemierzał dziesiątki kilometrów, przewożąc ulotki, bezdebitowe książki, a czasem tylko uśmiech i optymizm.

To dzięki niemu między innymi lokalna opozycja miała kontakt z wrocławskim środowiskiem naukowym, to on gościł w domu prelegentów i wykładowców, którzy występowali w katechetycznych salkach. Był członkiem KIK, potem Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Miał świadomość, że jest inwigilowany, w jego otoczeniu SB ulokowała kilkunastu tajnych współpracowników, donosili na niego koledzy, nierzadko nauczyciele, których znał od lat. Doczekał jednak czasu przemian, wszedł do składu Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Ziemi Dzierżoniowskiej. Aktywnie pomagał w kampanii wyborczej do parlamentu a potem do lokalnego samorządu. Pozostał wierny do ostatnich swych dni ideałom „Solidarności”, w której odnajdywał echa przedwojennych, patriotycznych wartości.

Miałem zaszczyt znać Pana Wojciecha osobiście, wielokrotnie rozmawialiśmy. Nigdy nie było w nim zaciętrzewienia, nienawiści nawet do tych, którzy przez lata pisali na niego donosy, utrudniali życie. Był dla miasta postacią wyjątkową, pamiętajmy o nim nie tylko przy okazji rocznicy śmierci...



**TEOFIL FRANKOWSKI**

Teofil natomiast to rodowity mieszkaniec naszego miasta. Po ukończeniu mechanicznego technikum w Niemczy od 1968 r. rozpoczął pracę w ZR „Diora”. I pewnie życie

jego biegłoby spokojnie pomiędzy pracą i rodziną na ulicy Wesołej, gdyby nie Sierpień.

Od pierwszych dni był jednym z najbardziej aktywnych zwolenników nowego Związku w zakładzie. Brał udział w tzw. wtedy „przerwach w pracy”, współtworzył Komitet Założycielski „Solidarności” w „Diorze”. W 1981 r. wybrany został pierwszym przewodniczącym Komitetu Zakładowego „S”. Gdy przyszedł czas jednoczenia się struktur zakładowych Związku, w maju 1981 r. wybrano go przewodniczącym Międzyzakładowego Komisji Koordynacyjnej „S” Ziemi Dzierżoniowskiej. Warto pamiętać, że w gorącym roku 1981 do „Solidarności” na obszarze dzisiejszego powiatu należało ok. 50 tysięcy pracowników. Teofil był bezkompromisowy, odważny, sercem i duszą oddany sprawie naprawy Polski. Szybko dostrzeżono jego zdolności organizacyjne i talent ludowego trybuna. Wszedł do składu Zarządu Regionu „S” Dolny Śląsk, był wiceprzewodniczącym ZR „S” w Wałbrzychu. Jako delegat reprezentował dzierżoniowskich związkowców na regionalnym Zjeździe we Wrocławiu, a potem na Krajowym Zjeździe „S” w Gdańsku. Był najpilniej rozpracowywaną przez SB osobą na tym terenie.

Zatrzymany został w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. W areszcie śledczym w Świdnicy był pierwszym, który na znak protestu przeciw wprowadzeniu stanu wojennego podjął protestacyjną głodówkę. Wytrzymał w niej...27 dni! Służba więzienna karmiąc go przymusowo wybiła mu zęby, złamała szczękę. Nie poddał się, nie dał się złamać. Przeszedł przez kilka ośrodków internowania - Kamienną Górę, Głogów, Nysę, Grodków, a wreszcie Uherce. Zwolniony został jako jeden z ostatnich w kraju - 7.12.1982 r. wrócił do Dzierżoniowa, stale inwigilowany i zatrzymywany co jakiś czas przez MO i SB. Nieprzejednanym wrogiem komunistów pozostał nadal, mimo, że zapłacił za to rozpadem rodziny. Działał w podziemnej „S”, potem Duszpasterstwie Ludzi Pracy, po 1989 r. współtworzył Komitet Obywatelski „Solidarność”. To jemu zawdzięcza awans wielu z tych, którzy do dziś aktywnie działają w lokalnych samorządach. Smutne, że nie wszyscy chcą o tym pamiętać. Był radnym w latach 1994-2002. Podobnie jak Pan Wojciech na zawsze pozostał wierny solidarnościowemu ideałom, wrażliwym na ludzkie sprawy. Odszedł przedwcześnie w 2011 roku...z Bogiem i Polską w sercu... Pamiętajmy o nim.

Janusz Maniecki

## DEGRENGOLADA?

Czy władze Dzierżoniowa mają jeszcze jakieś zasady, czy degenrolada norm i wartości jest już tak daleko posunięta, że nic nie jest już w stanie tego procesu odwrócić?

W grudniu ubiegłego roku do Dzierżoniowa zaproszony został by przeszkolić (tematyka rozwiązań prawnych dot. systemu odbioru odpadów) radnych i samorządowców z gmin ościennych były prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski. Dla przypomnienia: osoba ta związana jest z „afetą” przy ostatnich wyborach samorządowych, którą szeroko opisywały media. Decyzją sądu stwierdzono, że około 1000 głosów w drugiej turze mogło zostać sfalszowanych, tym samym unieważniając wybór Kruczkowskiego na prezydenta tego miasta.

Obecnie P. Kruczkowski zasiada wspólnie z burmistrzem Dzierżoniowa w radzie nadzorczej Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej INVEST PARK. Jest także prezesem zarządu firmy Hornet4. Za szkolenie w Dzierżoniowie p. Kruczkowski, (który pojawił się osobiście) zainkasował (z publicznych pieniędzy budżetu Dzierżoniowa) 500 zł netto, mimo że z powodzeniem tego typu tematyką mogliby się zająć pracownicy Wydziału Inżynierii Urzędu Miasta czy Związku Gmin Powiatu Dzierżoniowskiego (ZGPD-7).

Trzech radnych (w tym niżej podpisany) zaprotestowało wobec takiej sytuacji. Na złożone zapytanie czy - w świetle medialnych informacji z Wałbrzycha sprzed 2 lat - wybór tej osoby (jako szkolącej i zasiadającej w ławach Rady Miejskiej Dzierżoniowa) nie wydaje się co najmniej dyskusyjny z punktu widzenia szeroko pojętej etyki w życiu publicznym, nie uzyskano odpowiedzi.

Nie jest to, niestety, pierwszy przypadek dziwnie pojmowanych norm i wartości przez władzę miasta. W latach 2007-2011 miasto z publicznych pieniędzy finansowało fundację, na czele której stał wybitnie szkodliwy (jak wynika z trzech książek Instytutu Pamięci Narodowej) dla antykomunistycznych środowisk Stanisław Januszewski. W okresie PRL był on tajnym współpracownikiem SB o kryptonimie Aleksander Hołyński, za pomocą którego władze reżimu komunistycznego rozbiły wrocławskie środowisko Studenckiego Koła Solidarności, ROPCiO, „Solidarności Walczącej” oraz wykorzystywały tę osobę do gier operacyjnych.

Czy coś się kiedyś zmieni? Pewnie tak - ale zapewne dopiero wraz z odsunięciem od władzy osób ak-

## KRESOWIANIE - ROK 2012 (cz. 1)

Stowarzyszenie Kresowian w Dzierżoniowie, pomimo że lat mu przybywa, pracuje nadal prężnie. W miesiącu kwietniu zorganizowano Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, na którym dokonano wyborów Zarządu w związku z upływem kadencji.

W skład obecnego Zarządu wchodzi: Edward Bień - prezes, Florian Kuriata - wiceprezes, Krystyna Patrzykąt - sekretarz, Idzi Józef - skarbnik oraz członkowie: Krystyna Pawelek, Kazimierz Ozga i Bogusław Choranin.

Tradycyjnie już odbyły się trzy spotkania dla wszystkich chętnych członków Stowarzyszenia, w kwietniu, wrześniu i grudniu oraz uczczono kilkanaścioro Kresowian z okazji ich 80. rocznicy urodzin.

Ze spotkań w Klubie Kresowian w każdy czwartek korzystało kilkanaście osób, gospodarzyły w Klubie: Krystyna Pawelek, Aldona Tylecka, Lucyna Siwiec i Krystyna Patrzykąt. Bardzo aktywnie w spotkaniach Klubu Kresowian uczestniczą: Janina Piotrowska, Anna Tuchowska, Irena Tersa, Nina Rudniacka - Malusi, Adela Rzepisko, Maria Kralka, Józefa i Jan Hanusiewicz oraz Jan Jeleń.

Przedstawiciele SKD uczestniczyli we wszystkich uroczystościach państwowych w mieście. Biblioteka wzbogaciła się o czasopisma i kilkadziesiąt pozycji książkowych. Stowarzyszenie wydało kalendarz na 2013 r. pod redakcją Edwarda Bienia, Krystyny Pawelek i Floriana Kuriaty. Obecnie pani Krystyna Pawelek wraz z Biblioteką Miejską w Bielawie opracowuje stronę internetową SKD.



Wielkim wydarzeniem było zorganizowanie w czerwcu Dnia Kultury Kresowej. Inauguracja tej uroczystości nastąpiła przy pomniku poświęconym ofiarom ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Ceremonię prowadził płk. WP i pierwszy Prezes Stowarzyszenia Władysław

cepujących w Dzierżoniowie takie sytuacje i działania. Na pewno (jak pokazał ten drugi przypadek) należy o takich nagannych etycznie postawach głośno mówić i wyraźnie pisać.

Tomasz Śnieżek

Ostrowski. Powitał zebranych Marek Piorun - gospodarz miasta, a słowo okolicznościowe wygłosił senior Stowarzyszenia por. Jan Jeleń. W uroczystości brała udział Miejska Orkiestra Dęta oraz Kompania Honorowa WP z Kłodzka, która po apelu poległych oddała salwę honorową. Następnie w kościele p.w. Matki Kościoła odprawiono Mszę świętą, koncelebrowaną przez księży parafii dzierżoniowskich: dziekana ks. Zygmunta Kokoszkę, ks. Krzysztofa Ambroziewicza, ks. Jarosława Leśniaka. Homilię wygłosił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, a poświęcenia Sztandaru naszego Stowarzyszenia dokonał dziekan



z Ligoty Książęcej ks. Józef Wojdak. Odbyła się Konferencja Naukowa z wykładami wybitnych znawców tematu, historyków: dr Lucyny Kulińskiej, dr. Bogusława Pazia oraz ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Konferencja Naukowa wykazała, że obecny ukraiński nacjonalizm stanowi zagrożenie nie tylko dla Polski, ale i Europy.



W uroczystości wzięli udział znakomici goście jak prof. dr hab. Jacek E. Wilczur z Uniwersytetu Warszawskiego oraz płk. mgr inż. Bolesław Mieczkowski - przewodniczący Rady Krajowej Środowiska Żołnierzy Polskich Oddziałów Samoobrony z Kresów Południowo-Wschodnich II RP oraz przedstawiciele ze Stowarzyszeń Kresowych we Wrocławiu, Kędzierzynie Koźlu, Poznaniu, Świdnicy, Łagiewnikach, Opolu, Piławie Górnej, Świątnikach, Kłodzku, Głuchołazach, Gliwicach. Był też ze swymi książkami o Kresach Stanisław Jastrzębski pisarz z Chorzowa.

Spotkanie odbyło się w Kinie „Zbyszek” przy pełnej widowni.

Krystyna Patrzykąt

## Kim był TW „Kaligula”? NOWA KSIĄŻKA IPN DOTYCZĄCA NASZEGO REGIONU

Konferencja IPN w Białymstoku w roku 2012 zaowocowała wydaniem pozycji książkowej pt. „Tam też była „Solidarność”. Małe ośrodki ruchu związkowego i ich rola w latach 1980-1990”.

Książka przedstawia zarys historii działań nielegalnych struktur „Solidarności” poza wielkimi ośrodkami miejskimi takimi, jak Warszawa, Gdańsk czy Wrocław. Współautorem jednego z rozdziałów jest nasz redakcyjny kolega Janusz Maniecki wspólnie z Ewą Chabros.



Rozdział „Od Duszpasterstwa Ludzi Pracy do wyborów czerwcowych. „Solidarność” Ziemi Dzierżoniowskiej w latach 1988-1989” opowiada o przekształcaniu się nielegalnych struktur „Solidarności” i „Duszpasterstw Ludzi Pracy” w Komitet Obywatelski „Solidarność” Ziemi Dzierżoniowskiej. W rozdziale tym autorzy piszą również na temat jednego z aktywniejszych tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Kaligula”. Ujawniają jego kartę rejestracyjną i dane osobowe.

Autorzy poruszają tematy ważne i mało znane. Po latach historycy będą bardziej zainteresowani takimi pozycjami. Historia wielkich wydarzeń w wielkich ośrodkach będzie znana i opisana na różne sposoby. Przyczyny i skutki, ich wpływ na ludzi i otoczenie najlepiej widać w mniejszych społecznościach. Warto sięgnąć do tej pozycji, by się dowiedzieć więcej o naszej lokalnej historii i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Materiały wykorzystane do tego rozdziału stanowią tylko niewielką część opracowania, na podstawie którego powstanie kolejna książka, pokazująca nie tylko jasną ale i ciemną stronę legendy „Solidarności”. Bo jak mówi sam autor „Oprócz przywoitych, dobrych, uczciwych ludzi, których warto wspominać, byli inni, o których trzeba powiedzieć. Tylko wtedy powstanie pełny obraz działalności „Solidarności” w naszym regionie”. Polecam i czekam z niecierpliwością na nową książkę.

Krzysztof Godek



## W SŁUŻBIE OJCZYŹNIE

Ruch Społeczny im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego powstał spontanicznie po śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i pozostałych ofiar tragedii smoleńskiej. Z potrzeby serca - 18. kwietnia 2010 roku 50. osobowa grupa z Ziemi Dzierżoniowskiej wzięła udział w ostatniej drodze Pary Prezydenckiej na Wawel.

Przed wyborami prezydenckimi utworzyliśmy Komitet Poparcia kandydata na Prezydenta RP pana Jarosława Kaczyńskiego i wydaliśmy odezwę do mieszkańców – Dlaczego Jarosław Kaczyński?



Jak co miesiąc - 10. grudnia 2010 roku wzięliśmy udział w Ogólnopolskim Zjeździe Komitetów Poparcia Jarosława Kaczyńskiego w Jachrance i w konferencji p.n. „Lech Kaczyński – pamięć i zobowiązanie”. W zaproszeniu na konferencję czytamy: „Jesteśmy reprezentantami środowisk społecznych identyfikujących się z programem tragicznie przerwanej prezydentury śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Aktualna sytuacja Polski napawa nas głębokim niepokojem i troską o przyszłość. Chcemy wspólnie zastanowić się nad tym, jak naszą pracą i aktywnością publiczną możemy wpłynąć na zawrócenie naszego państwa z drogi politycznego i ekonomicznego kryzysu. Jesteśmy przekonani, że polskiej demokracji i perspektywie rozwoju Polski możemy dzisiaj przysłużyć się poprzez aktywne kontynuowanie idei Lecha Kaczyńskiego w działalności politycznej i społecznej dla dobra naszej Ojczyzny.”

Nie mogło nas również zabraknąć w Warszawie na obchodach I rocznicy tragedii smoleńskiej, w której zginęła elita państwa polskiego na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. Braliśmy wtedy również udział w uroczystości w Sali Kongresowej poświęconej śp. Prezydentowi i wszystkim ofiarom tragicznego lotu do Smoleńska, gdzie zainaugurowano działalność Ruchu Społecznego im. Lecha Kaczyńskiego. Deklarację ideową Ruchu odczytał wieloletni przyjaciel i współpracownik śp. Prezydenta - Maciej Łopiński.

Po inauguracji 10 kwietnia nasz Ruch Poparcia Jarosława Kaczyńskiego przyjął nazwę - Ruch Społeczny im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Ziemi Dzierżoniowskiej.

W czerwcu 2011 roku gościliśmy na spotkaniu w Dzierżoniowie pełnomocnika Ruchu Społecznego we Wrocławiu Radosława Rozpędowskiego i Eugeniusza Szumiejkę, który przyjechał z wykładem o sytuacji energetycznej w Polsce. Na nasze zaproszenie gościli w Dzierżoniowie posłowie: Waldemar Wiązowski, Ludwik Dorn i były senator Mieczysław Szyszka, przedstawiając zgromadzonym aktualną sytuację społeczno-polityczną w Polsce.

Duże zainteresowanie wzbudził swym wykładem w październiku 2011 r. dziennikarz śledczy Leszek Szymowski, który prezentował słuchaczom swą bestsellerową książkę „Zamach w Smoleńsku”.

Kilkakrotnie gościliśmy w Dzierżoniowie prof. Marka Dyżewskiego - wybitnego historyka sztuki i współzałożyciela Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Tragedii Narodowej pod Smoleńskiem z wykładami „Tyle lat, ile pamięci” i „Słowo o chlebie”.

W 2012 roku Ruch Społeczny im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Ziemi Dzierżoniowskiej zwrócił się do samorządów naszego powiatu z odezwą w sprawie obrony TV Trwam. W odezwie apelowaliśmy o zajęcie stanowiska i podjęcie stosownej uchwały w sprawie przyznania TV Trwam miejsca na multipleksie.

Na nasz apel pozytywnie odpowiedziały Rady Miejskie z Dzierżoniowa, Bielawy i Piławy Górnej.

Ruch Społeczny zorganizował w kościele p.w. Maryi Matki Kościoła wystawę pod nazwą „Artyści pogranicza polsko-czeskiego w hołdzie Janowi Pawłowi II”; wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem, o czym świadczą liczne wpisy w kronice Ruchu.

Byliśmy współorganizatorami i uczestnikami licznych uroczystości patriotycznych poświęconych Żołnierzom Wyklętym, marszom w obronie TV Trwam (wyjazdy do Wrocławia, Świdnicy, Kłodzka, Warszawy), rocznic NSZZ „Solidarność”. Organizowaliśmy I Smoleński Marsz Pamięci w Dzierżoniowie i uroczystości z okazji II rocznicy katastrofy smoleńskiej, na której gościliśmy Posła na Sejm i męża ofiary smoleńskiej Aleksandry Natalii-Świat - Pana Jacka Świata. W kronice Ruchu Jacek Świat

napisał „Narody, które tracą pamięć - muszą zginąć. Dziękuję więc Dzierżoniowskiemu Ruchowi im. Lecha Kaczyńskiego za pamięć i walkę o Polskę naszych marzeń. Życzę wytrwałości na trudnej drodze patriotyzmu oraz wielu sukcesów” - Jacek Świat Poseł na Sejm.

Przedstawiciele Ruchu uczestniczyli w uroczystościach II rocznicy pogrzebu Pary Prezydenckiej w Krakowie na Wawelu, zwiedziliśmy też wystawę „Warto być Polakiem”, którą otwierali córka Marta i brat Prezydenta – Premier Jarosław Kaczyński. Braliśmy również udział w Filharmonii Krakowskiej w konferencji „Jak być niezłomnym we współczesnej Polsce?”. We wrześniu 2012 roku nasi członkowie brali udział w Warszawie w Marszu „Obudź się Polsko!” oraz 11 listopada w Marszu Niepodległości.

Na zaproszenie Kłodzkiego Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego 30 osobowa grupa z Dzierżoniowa pojechała na wystawę zorganizowaną w Pijalni Wód Mineralnych w Dusznikach p.n. „Warto być Polakiem”, jak również brała udział w Dworku Chopina w koncercie „Piosenki buntu i nadziei” w wykonaniu Romana Kowalczyka i Krzysztofa Żuławskiego.

Wystawa „Warto być Polakiem” oparta była na bazie dokumentów, które ukazywały najistotniejsze i najbardziej charakterystyczne fragmenty przemówień, wykładów, listów i wywiadów Lecha Kaczyńskiego z lat 2005-2010 opatrzonych fotografiami z Jego prezydentury.

Nasi członkowie na czele z Ernestem Nosko zaangażowali się w promocję hip-hopowego koncertu – rapera Tadek Firma Solo poświęconego Żołnierzom Wyklętym, który odbył się w Dzierżoniowie 1. grudnia 2012 roku.

Ruch Społeczny poparł ogólnopolskie inicjatywy, takie jak np. Apel Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia o zaprzestanie ataków na małżeństwo i rodzinę, Apel w obronie nauczania historii Polski, protest przeciwko dyskryminacji TV Trwam na tzw. multipleksie i wiele innych...

Ruch współpracuje z NSZZ „Solidarność”, parafiami naszego powiatu, z Radiem Maryja w Bielawie, Ruchem Społecznym w Kłodzku i we Wrocławiu, z Klubem Gazety Polskiej oraz z Prawem i Sprawiedliwością w Dzierżoniowie.

Działania Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Ziemi Dzierżoniowskiej są pozytywnie postrzegane w środowisku lokalnym i poza jego terenem, o czym świadczy liczny udział społeczności dzierżoniowskiej w inicjatywach podejmowanych przez Ruch. Przykładem tego jest poniższy wpis w Kronice Ruchu:



„Z prawdziwą radością poznaję regiony Polski, które dbają o pamięć o ideałach śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Życzę w imieniu Akademickiego Komitetu Obywatelskiego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu – wytrwałości i owocnych działań dla dobra Wolnej Polski - Stanisław Grzesiek - plastyk”.

Irena Bukalska

(za Ruch Społeczny im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Ziemi Dzierżoniowskiej)

# POLECAMY

## niezależna.pl

## wPolityce.pl

codziennie świeże informacje ze świata polityki

## DORZECZY.PL

## Stefczyk.info

# NIEDŹWIEDŹ – ŻOŁNIERZ ARMII ANDERSA

W bieżącym, 2013, roku ma dojść do niezwykłego wydarzenia: w szkockim mieście Edynburg planowane jest odsłonięcie pomnika niedźwiedzia. Niecodziennosc tego faktu polega m.in. na jego związku z tą częścią historii Polski XX wieku, która nie jest szerzej znana.



**Zabawy były jego pasją**  
The Polish Institute and Sikorski Museum, London, Aileen Orr, Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz Armii Andersa, Replika, Zakrzewo 2011.

Skąd się wziął i jaki był nasz tytułowy bohater? Pochodził z Iranu. W kwietniu 1942 r. przez tereny tego kraju przejeżdżał konwój pojazdów wojskowych, wiozących polskich żołnierzy do formującego się w Palestynie 2. Korpusu Polskich Sił

Zbrojnych na Zachodzie. W trakcie postoju, w okolicy miasta Hamadan, do żołnierzy polskich przybliżył się miejscowy chłopiec, z zawiniątkiem, w którym coś się poruszało. Okazało się, że był to mały, kilkumiesięczny niedźwiadek. Polskim żołnierzom tak przypadł do serca, że zawarli z właścicielem zwierzątka transakcję, w wyniku której niedźwiadek stał się ich własnością. Nadali mu imię Wojtek. Odtąd niedźwiedź Wojtek stał się nieodłącznym towarzyszem polskich żołnierzy, wchodzących w skład 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii w 2. Korpusie Polskim. Został oficjalnie wciągnięty do stanu ewidencyjnego 22. Kompanii jako szeregowy. Razem z jednostką przeszedł cały szlak bojowy z Iranu, przez Irak, Syrię, Palestynę, Egipt do Włoch, gdzie uczestniczył w walkach 2. Korpusu Polskiego pod Monte Cassino. Tam też powstała legenda niedźwiedzia - żołnierza, uczestnika walk na froncie, na równi z ludźmi. Wojtek przenosił ciężkie skrzynie z amunicją na stanowiska ogniowe artylerii. Nigdy nie zdarzyło się, żeby cokolwiek upuścił. Co warto podkreślić - nie przeszedł żadnego szkolenia w tym kierunku. Czynności te wykonywał zupełnie dobrowolnie i wtedy, gdy miał na

ochotę. Był bardzo przyjacielski wobec swoich towarzyszy broni i darzył ich całkowitym, bezwarunkowym zaufaniem. Miał swoje upodobania kulinarne - lubił miód, pił piwo z butelki oraz, naśladując swoich kompanów „palili” papierosy, to znaczy zjadał je.

Był autorem wielu zabawnych historii, m.in. straszyl kąpiące się w Adriatyku panie, podpływając pod wodą i wynurzając się nagle pośród nich. Lubiał jazdę w sfoferce samochodu obok kierowcy. Ogólnie rzecz biorąc, niedźwiedziowi Wojtkowi wydawało się, że jest człowiekiem.

Po zakończeniu działań wojennych trafił wraz z jednostką do Szkocji, gdzie stacjonowała ona w obozie Winfield. Pod koniec 1947r. nastąpiło rozstanie Wojtki z jego opiekunami. Został on przekazany do ZOO w Edynburgu, gdzie przebywał do końca swojego życia. Zmarł w 1963 roku, w wieku 22 lat. O śmierci Wojtki poinformowały wszystkie brytyjskie stacje radiowe.

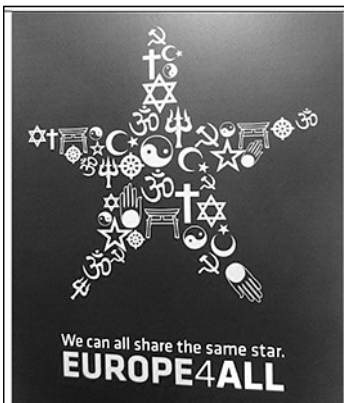
Historia niedźwiedzia Wojtki zafascynowała szkocką pisarkę Aileen Orr, która poświęciła mu specjalną książkę pt. „Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz armii Andersa”, wydaną w 2010 r. Dużo wcześniej losy Wojtki opisał na

emigracji Wiesław Antoni Lasocki w książce „Wojtek spod Monte Cassino: opowieść o niezwykłym niedźwiedziu”, Londyn 1968. W naszym kraju, w ostatnich latach, Martyna Miklaszewska ujęła losy Wojtki w wydawnictwie książkowym „Wojtek z Armii Andersa”. Powstał również film dokumentalny Marii Dłużewskiej na jego temat, pt. „Pawko dla niedźwiedzia”, który był już emitowany przez TVP.

Wojtek jest jedynym niedźwiedziem, którego uznano za bohatera wojennego. Dla Aileen Orr stał się motywem przewodnim jej zainteresowań życiowych. Do tego stopnia, że doprowadziła do utworzenia Fundacji Wojtek Memorial Trust, której celem jest postawienie Wojtkowi pomnika w Szkocji. W dalszej perspektywie planowane są jeszcze pomniki Wojtki w Warszawie oraz na Monte Cassino. Twórcą szkockiego pomnika Wojtki jest Alan Herriot - wybitny szkocki rzeźbiarz, który powiedział, że nie chodzi tutaj tylko o samego Wojtkę, lecz o podkreślenie roli Polaków walczących w II wojnie światowej, którym Wielka Brytania i inne kraje europejskie, mają wiele do zawdzięczenia.

Krzysztof Palimąka

## OD LENINA DO CHE GUEVARY



**Wszyscy możemy podzielić się tą gwiazdą**  
Europa dla wszystkich  
W roku 1989, w ciągu jednej nocy, domalowano czerwonej szmacie biały pas i tak wczorajsi komuniści stali się polskimi patriotami, liberalami, Europejczykami. Przesadzam? To skąd na tym plakacie, promującym UE, na samym szczycie quasi-europejskiej „gwiazdy” wziął się sierp i młot?

Mój poprzedni artykuł o nazwach placów i ulic w naszym regionie wywołał pewien odzew. Jeden z mieszkańców Bielawy zwrócił się w liście otwartym do Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w swoim mieście. Poruszył temat nazwy osiedla. Jak sam pisze: „Do napisania tego listu dodał mi odwagi pierwszy numer Biuletynu Patrio-

tycznego Ziemi Dzierżoniowskiej - „Głos Wolnych Polaków”. W artykule „Od Botwina po Nowotkę” w cyklu „place, ulice, tablice...”.

Autor opisuje, że nazwa osiedla, w różnych publikacjach, skracana jest celowo o słowo „PRL”, które ma mało chlubne konotacje. Niestety, nie jest to tylko kwestia lokalna. Bolszewicka parada trwa w Polsce w najlepsze. Jedną z sieci komórkowych wykorzystano podobiznę Lenina w swojej kampanii reklamowej. Inna firma wyprodukowała zeszyty z podobizną wodza rewolucji. Popularnym dzwonkiem telefonów komórkowych jest hymn ZSRS, a tej zimy czapki - uszanki z sierpem, młotem i czerwoną gwiazdą widywałem na ulicach. Młodzież z upodobaniem nosi na koszulkach podobiznę Che Guevary, nie mając pojęcia o historii tego zbrodniarza. „Moda” ta przenika całą Europę, a jej szczytem wydaje się być plakat promujący Unię Europejską, gdzie prócz symboli religijnych występuje też sierp i młot. Komunizm nigdy nie został w Polsce potępiony. Owszem, istnieje prawo zabraniające propagowania systemów totalitarnych, ale

jak widać, wykorzystanie postaci Lenina jako „nie podpada” pod odpowiedzialność karną. A może ktoś się boi, czy też nie chce potępić komunizmu? Sojusz Lewicy Demokratycznej w prostej linii pochodzi od swojej prababki - Komunistycznej Partii Polski i babki - Polskiej Partii Robotniczej. Nie tyle to były partie polityczne, co siatki szpiegowskie Związku Sowieckiego, mające na celu destabilizację II Rzeczypospolitej i walkę z organizacjami niepodległościowymi w czasie II Wojny Światowej. Po wojnie nowy ustrój w PRL-u i córka wyżej wymienionych organizacji - PZPR, doprowadzili do wymordowania, jak się ocenia, ok. 30-40 tysięcy

Polaków zaangażowanych w walkę o niepodległość kraju. I tych wydarzeń się nie potępia. Mówi się o nich w kontekście historycznym, ale tak, jakby 4. czerwca 1989 roku wszystko, co złe, się skończyło. Tak symbole komunizmu stały się „ciekawymi elementami folkloru”. Zły to był faszyzm i widzimy go w powtarzanych w kółko serialach „Cztery pancerni i pies” czy „Stawka większa niż życie”. Od dwudziestu trzech lat mamy ponoć Wolną Polskę, a jakoś w kulturze masowej nie eksploatuje się tematu „Żołnierzy Wyklętych”. Ktoś może powiedzieć, że widz nie jest zainteresowany tematyką wojenną. Jednak powstają amerykańskie produkcje jak farsa „Bękart wojny” czy zakłamanym historycznie „Opór”. Czy film o Rotmistrzu Pileckim nie byłby ciekawszy? Czy serial „Czas Honoru” nie gromadził przed odbiorcami milionowej widowni? I to ludzi młodych, odkrywających całkowicie nieznaną sobie historię, o której często nie wiedzieli ich rodzice.



Krzysztof Godek